

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom pisma naszego zasyłamy życzenia wesółych i szczęśliwych Świąt!

Redakcja „Gaz. Olsztyńskiej“.

Do Czytelników!

Przedostatni to numer w tym kwartale, więc czas najwyższy zapisać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał. Prosimy zapisać Gazetę jeszcze przed Świątami, a najpóźniej do **28 grudnia**, aby nie było zwłoki w przesyłce w przyszłym kwartale.

Do Czytelników naszych zanosimy też prośbę, aby teraz przez Świąta, gdzie prędzej się zjedzą w grono przyjaciół lub krewnych, starali się wszędzie o rozszerzenie naszego pisma i zachęcali do zapisywania takowego. Na polskiej Warmii mamy aż cztery pisma polityczne niemieckie, oprócz »Krajsblattu« w Biskupcu. Wszystkie te pisma utrzymywane są po większej części groszem polskim, choć dość teraz dobrych pism polskich katolickich. Niemieckie gazety, a zwłaszcza luterskie, żrą na Polaków i chciałyby ich w łyżce wody utopić. Nie lepsza jest w tym względzie jedna od drugiej, a jeżeli udają chwilową przyjaźń, to tylko na to, byle im handel szedł.

Każdy też katolik Polak powinien w dzisiejszym czasie mieć w domu dobre pismo katolickie polskie. Takim jest i »Gazeta Olsztyńska«, która od lat blisko dziewięciu pracuje nad podniesieniem oświaty ludu polskiego na Warmii. Przysłowie powiada: »że jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził«, więc i Gazeta nie mogła wszystkim dogodzić, a zwłaszcza tym, którym niemiecka »fajność« głowę zawróciła i którzy chcieliby sami mieć tylko patent na »oświecanie« ludu polskiego niemiecką latarką. U osób i gazet prawdziwie dobrze naszemu polskiemu ludowi życzących, znalazła »Gazeta Olsztyńska« uznanie i to jest nam bodźcem do dalszej wytrwałej pracy. Do tych też nam życzących osób zwracamy się z prośbą o szerzenie Gazety, abyśmy mogli pismo nasze ulepszyć i skuteczniej

pracować dla dobra ludu polskiego na Warmii i całego społeczeństwa polskiego. Kto chce w tej pracy pomódz, niech nam na przyszły kwartał choć jednego nowego Czytelnika przysporzy, a przysłuży się wielce dobrej sprawie, jakiej służy Gazeta. »Gazeta Olsztyńska« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy raz jeszcze o **wczesne**, a **liczne** zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Parlament niemiecki już zaświewował, a odbył ledwo ośm posiedzeń. Ostatnie posiedzenie było w poniedziałek, ale było tak mało posłów, że nie uchwalić nie było można. Posłowie dla tego tak nielicznie się stawiają, bo jak wiadomo, nie otrzymują żadnej płacy. W sejmie pruskim otrzymują posłowie na dzień 15 marek, to też regularniej i liczniej na zebrania chodzą. Był to wymysł starego Bismarka, aby posłom w parlamencie nie nie dać, bo przez to nie można biedniejszych ludzi, którzyby też do tego zdadni byli, do Berlina posyłać. Pomimo to socjaliści mają aż 44 posłów, z których większa część jest biedną, ale utrzymują ich ze składek. Słusznie zauważają niektóre gazety, że na wystawienie nowego domu parlamentarnego wydano 30 milionów, ale dla tych, co w nim radzić mają, nie ma nic. — Parlament zjedzie się znowu 8-go stycznia, to jest w tym dniu, w którym i sejm pruski rozpocznie swe posiedzenia.

— Do komisji parlamentarnych należą z posłów naszych: Cegielski do porządkowej, ks. prałat Jajdzewski do budżetowej, ks. dr. Wolszlegier do obrachunkowej, Slaski i Kwilecki do petycyjnej komisji. W wydziale parlamentu reprezentuje Koło polskie p. Czarlinski.

— Wiadomość, jakoby cesarz przyznał od siebie kanclerzowi ks. Hohenlohemu 100 tysięcy marek ro-

cznego dodatku, nie jest zupełnie prawdziwą. Prawdą jest, że cesarz miał podobny zamiar, ale książe Hohenlohe prosił go, aby od niego odstąpił.

— Akademiści niemieccy chcą ks. Bismarkowi w dzień jego urodzin dnia 1 kwietnia 95 r. sprawić honorowy podarunek. Zeszłej niedzieli odbyło się w Berlinie zebranie reprezentantów 21 niemieckich uniwersytetów. Po dłuższej dyskusji zgodzono się przeznaczyć na podarunek 30,000 marek. Radzono także nad pielgrzymką hołdowiczą, ale nie stanowczego co do tego nie uradzono. W obec tego słusznie pisze berlińska »Germania«, że taki podarunek honorowy — to dla akademików troszkę za kosztowna rzecz. Akademików utrzymują po większej części rodzice i sami na siebie jeszcze nie pracują, więc powinni się z groszem liczyć i na takie rzeczy go nie wydawać.

— Lud duński w Szlezewiku nie chce się wcale dać zniemczyć i bardzo mocno się trzyma swego języka. Duńczycy biorą się na sposoby, jak naprzykład następujący: Cesarz Wilhelm ułożył niedawno wiersz. Ponieważ to cesarz ułożył, przeto wszyscy jego dzieło chwalą i śpiewają. Duńczycy też to śpiewają, ale podług melodyi swoich duńskich pieśni, zakazanych przez rząd pruski. Cóż ma policja począć na to? Choć melodia jest zakazana, ale skoro podług niej śpiewają wiersz cesarza, toć nie można im tego zakazać. Tak to Duńczycy przebiegle korzystają z okazji, aby sobie zaśpiewać i innym przypomnieć ojczyste duńskie melodie, które tak bardzo kochają.

Turcja. Donoszą ciągle jeszcze o strasznych okrucieństwach, jakich się Turcy na ludności armeńskiej dopuszczają. W pewnej miejscowości niedaleko Sassum uciekli Armeńczycy z obawy przed Turkami do kościoła i zamknęli szczelnie drzwi za sobą. Turcy oderwali jednak drzwi i mordowali Armeńczyków, tak, że krew w kościele płynęła. Słyhać, że rząd

amerykański chce postarać się o to, by mocarstwa europejskie w sprawę tę się wmięszaly i raz położyły koniec strasznyemu tym okrucieństwu.

Niemieckie „blatty“

jak pisze »Wiarus Polski«, zohydzają Polaków przy każdej sposobności. Podobno jakiś Polak wygrał coś w loteryę, a z tego powodu niektóre gazety niemieckie piszą dosłownie co następuje:

»Hiltrup, 25 Nov. Bruder Polacke is sich grosses Glücksmensch, hat es gewonnen in preussische Lotterie 60,000 Mk. Is sich grosse Freude unter Brüdern Polnisches Krapuliński und Waschlapski, Polen aus der Polackei, die ihm am Kanal hier arbeiten. Haben sie mit bestem Wudki, wo es in verkracktes Deutschland giebt, das Ereigniss feierlich begangen und ist sogar bisher ohne Rauferei abgegangen. Da zur Zeit die Witterung für Erdarbeiten wenig günstig ist, will das Völkchen diese Gelegenheit wahrnehmen, die Gefilde der Heimat wieder zu sehen; wahrscheinlich muss der Glücksmensch den Transport der ganzen fidelen Sippe bezahlen«.

Ile w tem prawdy, że Polak jakiś wygrał 60,000 m. nie wiemy. Również nie będziemy stwierdzać, czy zmyślny lub też wybraniec losu, raczył się wódką i pojechał do domu. Lekko-myślność, pijaństwo i rozrzutność należałoby potępić. Mogłyby to uczynić i niemieckie »blatty«. One jednak korzystają z nadarzającej się sposobności, aby pogardliwie wyrazić się o Polakach. Cóż bowiem znaczą wyrażenia »Polnisches Krapuliński und Waschlapski«, »Polackei?«

Nie będziemy tu wiele słów tracili, bo niemieckie »blatty« piszą wyrok same na siebie. Pytamy więc tylko

KUKUŁKA.

Fraszka opowiedziana.

(Dalszy ciąg)

Na to zapytanie nie nastąpiła zaraz odpowiedź. Zdawało się, że kukułka miała przy tak sformułowanym zapytaniu do myślenia. Filipcia zmarszczyła brwi, że ojciec Symforcia nazwał niedołęgą i próżniakiem. Ale przyzwyczajona była do podobnych słów ojca, gdy z nią sam na sam rozmawiał.

Pan Piotr powtórzył znowu zapytanie z tą samą dosadnością wyrazów. Wreszcie kukułka ozwała się z jesionu:

— Ku-ku.

Znaczyło to według klucza Filipci: kocha!

Pan Piotr pytał dalej:

— Powiedz ptaszyno, czy ten so-wizdrzał brukowy Symforcio, który dawniej biednego ogrodnika znać nie chciał, a wtedy dopiero przyszedł do niego, gdy się dowiedział o krocich — czy ten modny łotrzyk kocha Filipcię, czy też jej pieniądze?!

— Na miłość Boga! — krzyknęła Filipcia, — któż tak pyta: »Filipcię i pieniądze«, to wszędzie po trzy zgło-

wszystkich tych Polaków, co to z taką lubością abonują podobne piśmidła, czy nie zapłoną ze wstydu, że swym groszem popierają tych, co w podobny sposób o Polakach się wyrażają?!!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wręczył we wtorek księdzu dziekanowi Conrad nominacją na kanonika honorowego we Fromborku. — Kanoniczną instytucją otrzymali: ks. administrator Reichelt na probostwo w Barsztynie, ks. komendarz Buchholz na probostwo w Leginach, ks. komendarz Lingk na probostwo w Nowym Kokendorfie, ks. administrator Krix na probostwo w Prabutach, ks. komendarz Reiter na probostwo w Tiedmannsdorf.

Polscy Zakonnicy w Ziemi św. Dnia 23 sierpnia br. nowy Ziemi św. kustosz O. Aureli Briante odbył kongregację doroczną w klasztorze N. Zbawcy w Jerozolimie. Katalog zakonników całej Kustodyi, obejmującej Palestynę, Cypr, Syryę i Niższy Egipt, wykazuje obecnie 49 miejscowości i 443 członków. Między nimi są Polacy: O. Jukundyn Bielak z Pilicy, reformat, O. Jakób Kałczyński z Lubawy, reformat, O. Alfons Dąbrowski z Prus, reformat — i O. Mateusz Lisicki z warszawskich stron, bernardyn. Klerycy: Juliusz Trzetrzyński z Niechodzina, Stanisław Bunik z Wielkiej Prężyny (Śląsk). Laicy: Kazimierz Lipski, Litwin, bernardyn, Aniół Bułiński, reformat z Poznańskiego, Jeremiasz Markowski, bernardyn z Warszawy, Józafat Sidewicz, bernardyn z Litwy.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

ski! Ojciec nie umie pytać i pyta tak niegrzecznie!

— Dobrze moje dziecko! — odparł pan Piotr, — Fi-li-pi-nę czy pie-nią-dze?!

Kukułka po krótkim namyśle odpowiedziała:

— Ku-ku-ku-ku!

— Widzisz tatuniu, jak go czer-nisz tego biednego Symforcia! — wtrąciła uradowana Filipcia. Wyrażnie odpowiedziała Fi-li-pi-nę!

Pan Piotr pytał dalej:

— Cóż mam uczynić wierna pta-szyno! Czy mam dać Symforyanowi, nikeczemnikowi, Filipcię za żonę?

— Ku! — odpowiedziała kukułka, co znaczyło dać.

Na tę odpowiedź jednozgłoskową zmarszczyło się czoło pana Piotra. Splunął i rzekł:

— Tam do katal! nigdy jeszcze nie słyzałem, aby kukułka jedno-zgłoskowemi słowami kukała. Za-wsze kuka ona do pary... Szczególna to tam musi być kukułka!

— Ależ tatuniu, to przecież nie taka zwyczajna kukułka! — odparła żywo Filipcia, a oczy jej zaiskrzyły się.

Pan Piotr mileżał chwil kilka i patrzył na Pawła. W oczach jego

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Ładną gwiazdkę otrzymał ceglarnik M. z K. w tutejszym powiecie. Listowy wręczył mu list i przekaz pocztowy na 500 dolarów (około 2000 marek). Pokazało się, że to od syna owego ceglarnika, który bawi od dłuższego czasu w Ameryce i dawno wieść o nim zaginęła. Syn ów w Ameryce się dorobił, ma tam wielki skład obuwia i teraz taką radość sędziwemu ojcu sprawił.

— Uczniowie tutejszej szkoły rol-nicznej obchodzili w poniedziałek w »Koperniku« gwiazdkę przy oświetlo-nym drzewku. Pan dyrektor Luberg i ks. kapelan Weichsel mieli przemowy.

— Wtorkowy targ na bydło wy-padł lichy. Spędzono mało bydła, świń zaś było wiele, ale nie płaciły. — Jarmark pomimo słoty był le-pszym i ożywieńszym, a handlarze robili dość dobre interesa.

* **Od Starego Wartemborka** piszą nam: Były w tym roku misye na naszej Warmii w Biskupcu i w Gietrzwałdzie, ale jeszcze widać nie wszystkim pomogły, czego dowodem następujący wypadek: Na ostatnim targu w Wartemborku pewien czło-wiek, który przybył z dwoma wie-przkami, tak się spił, że musiano go przywiązać do półgrabków, żeby z woza nie spadł. I kolegę owego pijanego także musiano na wozie przywiązać. Wieprzków nie sprze-dali, żeby im było cieplej po-między nimi leżeć, ale wieprzki miały wygodniej, bo spoczywały na słomie, a pijacy na szczeblach. Smu-tnie to, że niejedynemu żałuje parę tro-jaków na Gazetę, z której wiele ko-rzyści, a na pijaństwo, które mu ro-zum, zdrowie i honor odbiera, nie żałuje pieniędzy. Pijaństwo już wie-

malowało się rozrzewnienie. Nawet łyzy duże jak groch stoczyły się po jego twarzy. Wreszcie odgarnął włosy i zawołał donośnie:

— Córko moja, dziecię moje naj-droższe. Nic nie mam przeciw woli nieba! Jeżeli wzajemnie kochacie się bez żadnej przymieszki innej myśli, to mego błogosławieństwa nie mogę wam odmówić. Symforcio jest wpra-wdzie według mego wi-di-mi-się, łotrzyk modnego fasonu, jakich wiele uwija się po bruku miejskim. Próżnia-ctwo i przyswojone tym sposobem nie-dołęztwo, jest dzisiaj u nas wielką zbrodnią. Ale może być, że miłość go odmieni!

Filipcia szlochała i przyobie-cała, że ona go odmieni.

— Dalej, — mówił ojciec podno-sząc głos, — dalej muszę ci moje dzie-cię przy świadkach to jest panu Pa-wle i kukułce tam w dziupli powie-dzieć, że opina co do mego majątku jest zupełnie fałszywą. Jest to moja tajemnica, ale tajemnicę tę muszę wam wyjawić, abyscie się nie łudzili, że znajdziecie krocie tam, gdzie was tylko praca czeka!

(Dokończenie nastąpi.)

lu zmarnowało, czytanie Gazet jeszcze nikogo.

* **Biskupiec.** Pan nauczyciel Laszewski ztąd otrzymał nowo utworzoną posadę nauczycielską w Stenkinach, parafii szombarskiej.

* **Reszel.** Pewien wyrobnik z Worplak przy Reszlu, katolik, ożenił się z luterką i zobowiązał się, że dzieci po lutersku wychowane będą. Później chcąc się pogodzić z Kościołem katolickim, chciał cofnąć swe oświadczenie i chciał, żeby dzieci na katolicką naukę chodzili. Ks. dziekan Romahn posłał to oświadczenie protestanckiemu proboszczowi i zarazem inspektorowi szkółnemu p. Borrmann. Miesiące upływały, a ks. dziekan Romahn nie otrzymywał na to żadnej odpowiedzi. Wreszcie przyszła odpowiedź z regencyi, że dzieci owego wyrobnika mają być zwolnione z luterskiej nauki religii. W tym czasie jednakże żona wraz z proboszczem protestanckim przerobili tego wyrobnika tak, że ten teraz wcale przeszedł na wiarę luterską. A więc ostrożnie z zawieraniem małżeństw mieszanych.

* **Purda.** Pan nauczyciel Kosiński z Prajlowa otrzymał potwierdzenie od król. regencyi jako pierwszy nauczyciel i organista tutejszy.

* **Gietrzwałd.** Na zebraniu dnia 9 bm. tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo uradziło wyprawić na sali w domu pielgrzymów w dzień Nowego Roku Gwiazdkę dla dzieci i obdarzyć takowe skromnymi podarkami gwiazdkowemi, o ile na to stać Towarzystwo. — Chociaż Towarzystwo tutejsze jest samo w sobie dziarskie i zdrowe, ale dla zewnętrznych nieprzyjaznych okoliczności rozwijać się nie może i dla tego we wspólnej składkowej kasie nie posiada zasobów, któremi by rozporządzać i działać mogło. I dla tego na Gwiazdkę postanowiło składać dobrowolne datki nadzwyczajne, aby dzieciom swoim sprawić radość.

Pan Jezus jako Bóg, urodził się dziecięciem i tym samym sprawił całemu światu radość zbawienia; dla tego i my sprawiamy radość dzieciom.

Ktoby chciał przyczynić dzieciom tej radości na Gwiazdkę przez dołączenie dobrowolnych datków w pieniądzu, książkach, elementarzach, piernikach, jabłkach itp., ten niech dary swe nadesłże na ręce p. A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.

* **Rybaki** (Fischhausen). Brzydkiego czynu dopuściła się w tutejszym powiecie pewna dziewczyna z zazdrości. Kochała się ona w pewnym młodzieńcu, a gdy spostrzegła, że ów młodzieniec raz wieczorem rozmawiał z inną dziewczyną, oblała tę ostatnią petroleum i prędko podpaliła zapalką. Nieszczęśliwa odniosła ciężkie poparzenia i musiano ją tu umieścić w lazarecie. Mściwą i zazdrosną dziewczynę natychmiast aresztowano.

* **Królewiec.** Rybacy w Inse (?), stojący nad brzegiem portu, posłyszeli w pobliskich zaroślach gwałtowne szczekanie psów. Udawszy się w zarośla, z kądem szczekanie dochodziło, ujrżeli trzy psy otaczające łosia. Łoś stał bez ruchu i pozwolił gryźć się w tylne nogi. Nagle jednym skokiem rzucił się na napastników i rozdarł dwa psy na kawałki. Rybacy checieli łosia odegnąć, lecz rozjuszony zwierzę tak silnie pchnął stojącego naprzeciw

siebie rybaka Berschnutta, iż tenże runął bez jęku na ziemię. Z wielkim tylko wysiłkiem udało się wreszcie zmusić łosia do ucieczki. Berschnutt odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne i leży niebezpiecznie chory.

* **W Brodnicy** zastrzelił się zeszłego tygodnia kapitan Kadelbach przy 141 pułku. Samobójca był niezonatym i żył w dobrych stosunkach majątkowych i dla tego nie wiadomo, co go do tego nieszczęsnego kroku popchnęło.

* **W tucholskich horach** istnieje wieś Miedzno, w której żyje wyrobnik Kruk, liczący obecnie 101 lat życia. Odznacza on się dobrem zdrowiem. Mieszkańcy puszczy tucholskiej żyją w ogóle długo, co zawdzięczają zdrowemu powietrzu i umiarkowanemu życiu.

* **Piła.** Uroczysty obchód rocznicy Gustawa Adolfa tak rozczulił katolickiego sekretarza ruchu kolejowego, jakiegoś Pawła Janke'go, że wyrzekł się swej wiary i przeszedł wraz z całą rodziną na protestantyzm. Przestroga to dla katolickich Polaków, żeby nigdy nie chodzili na żadne zebrania Vereinów. Przestroga także dla katolickich Niemców, aby nas nie germanizowali i nie ujadali przeciw towarzystwom polsko-katolickim.

* **Z Górnego Szlązka.** Niemcy, jak się często zdarza, nazywają Polaków: dumme Polaken! Ale kto temu winien, tego nie mówią. Jakże się dzieci polskie mają czego nauczyć, skoro mowy, w której je uczą, nie rozumieją? Dla czego Niemiec, gdy się kto w innej mowie zapyta, nie odpowiada, chyba z wyjątkiem jednego słowa: was? Znam pewnego męża, którego chłopiec piąty rok do szkoły chodzi. Ojciec widząc, że niemieczyna daremna, uczył chłopca w ojczyściej mowie przez 6 miesięcy; nauka odbywała się nieregularnie, czasem tylko godzinę w tygodniu. A jednak chłopiec w tych 6 miesiącach tyle się nauczył, ile we szkole za pół pięta roku. Ież to więcej nauczyłyby się polskie dzieci, gdyby się do dziesiątego roku uczyły po polsku, jak to dawniej bywało. Ja sam przed 36 laty tak się uczyłem i wiem dobrze, że mi potem nauka niemiecka lepiej szła. Dzisiaj ani po polsku ani po niemiecku dzieci się nie uczą, tylko się z nich tresowane papugi porobią, co jak opuszcza szkołę za 2 do 3 lata, to im niemiecki szum z głowy wyjdzie, jak mgła i tyle potem umieją, jak w piątym roku, nim do szkoły chodzić zaczęły, to jest nic! Zamiast nauki i oświaty szerzą się zbrodnie, jakich dawniej nie znaliśmy. Szkoda wielka pieniędzy na szkoły i nauczycieli, a większa szkoda tych lat, które polskie dzieci tak zmarnować muszą na niemieckiej tresurze.

* **W Bawaryi** żyje pewien oryginalny, który uchodzi za dziwaka, jakich mało. Włosów nigdy nie każe strzyż i nigdy się nie goli. Skutkiem tego nosi kędziory, które mu spadają aż na grzbiet, a broda sięga mu aż do pasa. Koszuli nie używa, lecz całem odzieniem jego jest para trzewików, płócienne modre spodnie, kaftanik z drylichu i kapelusz o ogromnych piórach. Gotowanego mięsa nie jada, tylko surowe. Zresztą żywi się głównie mlekiem, suchym chlebem i wodą. Za pomieszkaniem służy mu

chata; lepszym pomieszkaniem gardzi. Usługi żadnej nie potrzebuje, doktora nigdy nie wzywa, a uczonych uważa za waryatów, twierdząc, że cała ich mądrość nie warta aniszeląga. Wydarzyło się, że nowożytny ten Dyogenes szedł sobie niedawno do miasta po wicinę. Jakiś stróż, widząc go w niezwykłym odzieniu, wziął go za opryszka, który właśnie z więzienia zdołał czmychnąć. Nie wiele myśląc, związał go przeto stróż powrozem i zaprowadził na łańcuszku na ratusz. Tam trzymano Dyogenesa tak długo, aż się wykazało, że domysły stróża były błędne.

* **Niemiecki Mazepa.** W Adelshausen w Bawaryi jakaś szajka niepioniów schwyciła 18-letniego wyrostka, związała mu ręce, wsadziła na konia i mocno przywiązała nogi jego pod brzuchem konia. Gdy tak tego usadowili, postraszyli i podcięli konia, który w galopie uszedł. Chłopak wkrótce zsunął się pod brzuch koniowi — co jeszcze konia bardziej podrażniło. Niedługo też trwało, a z pod konia można było tylko straszliwie pokaleczoną trupą odwiązać. Niktby nie uwierzył, że podobne barbarzyństwa dziać się mogą w kraju cywilizowanym — a jednak to prawda — jest to dowodem, że cywilizacja bez Boga, gorsza od pogaństwa.

* **Panorama Golgoty.** Pan Styka z Lwowa przystąpi wkrótce do studyów nad nową panoramą, która przedstawiać będzie »wejście na Golgotę«, a mianowicie chwilę, gdy Chrystus, prowadzony przez oddział żołnierzy i tłumy ludu na miejsce stracenia, upada pod ciężarem krzyża. Panorama urządzoną będzie w ten sposób, że widz znajdujący się jak gdyby na dachu jednego z domów w Jeruzalem i z tego punktu obserwacyjnego patrząc na dół, będzie mógł przyglądać się pamiętnej scenie.

Pan Styka wyjeżdża w lutym do Ziemi św. dla studyów, a po powrocie zabierze się zaraz do wykonania. Całe dzieło wykończony zostanie we Lwowie, a następnie przeniesione będzie raz na zawsze do Kalwarii Żebrzydowskiej pod Krakowem, która jak wiadomo, corocznie ściąga 300,000 pielgrzymów. Jeżeliby z tej liczby, tylko 1/3 części, tj. 200,000 pielgrzymów zwiedziło panoramę i zapłaciło za wstęp po 20 ct., w takim razie roczny dochód dałby 40,000 złr. Koszta panoramy, obliczone na 100,000 złr., pokryłyby się więc bardzo prędko.

Co to jest biurokracja?

Niejeden z czytelników pisał już kiedy do rejencyi w jakiej sprawie i dziwił się pewnie, że długo odpowiedzi nie dostał. A żeby wiedział na czem to zależy, to mu tu podajemy, przez ile rąk jego podanie przechodzić musi. W rejencyach jest taki porządek:

1. Sługa idzie po listy na pocztę i zanoszą je do biura prezydenta.
2. Tam otwierają pisma i piszą na nich dzień, kiedy nadeszły. Potem jeden sekretarz rozdziela je podług treści i kładzie w osobne akta.
3. Sługa niesie te akta do prezydenta.
4. Prezydent je przegląda i robi znak krzyża nie na tych, które mają być pogrzebane, tylko na tych, o których chce wiedzieć, co się z niemi dalej stanie.
5. Sługa roznosi akta do różnych sekre-

tarzy, każdemu daje te sprawy, które tenże obrabia.

6. Wyższy radca regencyjny rozdziela pisma, t. j. podaje, który urzędnik ma jakie pismo załatwić.

7. Sługa niesie akta do księgi zwanej żurnalem.

8. Urzędnik od żurnalu zapisuje w księgę każde pismo, dzień wysłania, kto pisał i o co chodzi. Każde pismo ma osobny numer, który też na piśmie napiszą. Potem oddaje to wszystko registratorowi.

9. Registrator szuka, czy już w tej sprawie jakich akt nie ma; jeżeli są, to je wydobywa i nowe pismo dołącza; jeżeli nie ma, to pisze na piśmie, że akt nie ma. Skoro zaś pismo jest odpowiedzią na jakie pismo regencyi, to zapisuje w księgę dzień, kiedy odpowiedź nadeszła.

10. Sługa niesie pisma do tego urzędnika, który takie sprawy obrabia.

11. Ten urzędnik układa odpowiedź na pismo.

12. Sługa niesie tę odpowiedź do wyższego radcy.

13. Wyższy radca przegląda, co tamten napisał i dopisuje swoje nazwisko.

14. Sługa niesie pismo do żurnalu.

15. Urzędnik od żurnalu zapisuje dzień odpowiedzi, co w niej stoi i do kogo jest wysłana.

16. Registrator bierze akta, które przedtem dołożył i wkłada je do fachu.

17. Sługa niesie odpowiedź do inspektora kancelaryi.

18. Inspektor kancelaryi wpisuje odpowiedź w swoją księgę i oddaje pisarzowi, który odpowiedź pięknie przepisuje.

19. Pisarz przepisuje na czysto.

20. Inspektor kancelaryi przegląda to, co pisarz napisał i zapisuje sobie w księgę.

21. Sługa niesie pisma do urzędnika kontrolującego.

22. Ten przegląda, czy w piśmie na czyto jest akurat tak napisano, jak na brudne i poprawia, jak potrzeba.

23. Sługa niesie przejrzone pismo do wyższego radcy.

24. Ten podpisuje.

25. Sługa niesie pismo do biura ekspedycyjnego.

26. Tam kładą je w kopertę i piszą na niej adres.

27. Sługa niesie list na pocztę.

28. Inny sługa niesie pismo na brudne do żurnalu.

29. Urzędnik od żurnalu wpisuje do księgi kiedy pismo odeszło, a na piśmie kładzie numer, pod którym w księdze zapisano.

30. Registrator dopisuje w swojej księdze jeżeli regencya żąda odpowiedzi, a pismo na brudne odnosi do akt.

Patrz obywatelu ilu to urzędników bierze twoje pismo w rękę i ilu ich potrzeba, ażebyś odpowiedź dostał. Nie dziw też, że takie pismo z regencyi zwyczajnie jest „kute na wszystkie cztery“, jak to mówią, skoro tytułowawczy nad niem się pocić musi. Nie gniewaj się też, bracie, gdy odpowiedzi długo nie otrzymasz, bo nim to wszystko zapiszą, nim numery, znaki i znaczki w księgach i w listach zanotują, toć sporo czasu upłynie. Czekaj tedy obywatelu, przyzwyczajony do telegrafów, aż tam wszystkie esy floresy w regencyi porobia, daj im czas, aby wszystko akura-

tnie wykonali, bo gdyby o jednym znaku zapomnieli, gwałt by się zrobił niemały.

To jest biurokracya! (Katolik).

Na Czytelnie ludowe

złożyli u nas N. N. z Brunswaldu 30 fen. Razem 1,05 Mrk.

Na ręce p. Franciszka Szczepańskiego z Lamkowa złożyli z Małego Lamkowa: Antoni i Walenty Landshöft, Andrzej Kurowski, August Brosch, Fryderyk Diessing i August Benor po 50 fen., Józef Tolksdorf i Michał Klein po 25 fen. Razem 3,50 Mrk., które wspólnie odesłane zostaną do Poznania.

Z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia przyszły numer „Gazety Olsztyńskiej“ wyjdzie dopiero w przyszły piątek o zwykłym czasie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy podwójny dodatek „Gościa niedzielnego“.

Dalej dołączone jest zaproszenie do przedpłaty na nowe czasopismo wychodzące mające z Nowym Rokiem nakładem p. Karola Miarki w Mikolowie, pod tytułem: „Przyjaciel Rodzinny“ z dodatkiem „Kronika Tygodniowa“. Kogo na to stać, aby obok „Gazety Olsztyńskiej“ trzymać mógł inne jeszcze pismo, niech sobie „Przyjaciela Rodzinnego“ zapisze. Zapisać go można i w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Na nadchodzącą

gwiazdkę

poleca bardzo tanio

Różne gatunki orzechów,

Figi.

Karmelki,

Marcepany,

dalej ozdobe na drzewka, mydła i pachnidła w wielkim wyborze, także cygara i wina

E. KUNIGK,

Drogerya pod Krzyżem.

Olsztyn, ulica Prosta nr. 33,

(naprzeciw składowi żelaza p. Mondry.)

Na gwiazdkę

polecam świeżo odebrane **kobierce** aseminster, przeszło 300 sztuk po 10,12 do 160 m. **Nakrycia na stół** po 1 do 9 m., pluszowe po 9, 10,12 do 30 m. **Chodniki** wełniane metr po 20, 30 fen., do 2 m. **Kolorową i czarną materją** na kostiumy damskie, podwójnie szeroką metr po 45, 50, 60 fen. do 4,50 m. **Czarne jedwabie** metr 2,25 do 7,50 m.

Wielki wybór **sukna, bukskinu** i na paltoty metr po 2, 3 do 18 m. **Ubrania, paltoty i płaszcze** gotowe dla mężczyzn i dzieci.

Damskie płaszcze już po 5 m., 10 do 30 m. **Capes, zakłady** i tak zwane **radmantle** bardzo tanio.

Antoni Woelk,

Tczew (Dirschau),

◀ JEDYNY SKŁAD POLSKO-KATOLICKI. ▶

Na gwiazdkę polecam:
Orzechy najrozmaitsze, migdały w łupinach, figi, rózniki, cytryny, pomarańcze.
Wodę cytrynową, różową, rafinadę itd.,
dalej  CZEKOLADĘ, CACAO, HERBATE, 
wszelkie konfitury, najlepsze marcepany, przekąski do herbaty i

Toruńskie pierniki.

Rum, koniak, wina stołowe i deserowe, najlepsze likiery, hamburgskie i bremeńskie cygara, dobrze odleżałe i w każdej cenie, wszelkie konserwy i zaprawiane owoce w najlepszej dobroci po najtańszych cenach.

Swieczki na chojenkę i stoczki
Z wysokim szacunkiem

A. BLACK,

ulica Górna (Oberstrasse) nr. 1.

Dubeltowe piwo

(Doppel-Bier),

bardzo zdrowe, jest znowu do dostania w beczułkach u **Otona Bessau,** browar w Olsztynie.

Kantyczki, oprawne po 1,20 Mrk.,

Katechizmy polskie, **Elementarze** (fible) polskie,

Książki do nabożeństwa, **Spiewniki,**

Kalendarze rozmaite poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.